Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 220 **Kraków, Czwartek dnia 13 Sierpnia 1903** **Rok XI.**

Czy wniesiono protest?

Polemika o veto austrjackie podczas konklawe. — Głosy prasy zagranicznej. — Informacje inspirowane. Potrzeba stanowczego wyjaśnienia.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Całą prasę europejską i amerykańską zajmuje pytanie, czy podczas konklawe imieniem dworu austrjackiego założono protest przeciwko wyborowi kardynała Rampolli. Dzienniki francuskie, włoskie, niemieckie w granicach Rzeszy, utrzymują uporczywie, że protest wniesiono. Co więcej, pierwsza z gazet katolickich niemieckich, ostrożna i wytrawna „Koelnische Volksztg.", wybornie w sprawach watykańskich poinformowana, przyznaje, że istotnie protest wniesiono. — Stało się to wprawdzie w formie bardzo poufnej i dyplomatycznej, lecz nawet takie delikatne zastrzeżenie wystarczyło, by członków św. Kollegium powstrzymać od oddania głosów kardynałowi Rampolli.

Koła austrjackie dotychczas uporczywie milczały. To milczenie dla jednych było potwierdzeniem, dla innych zaprzeczeniem pogłosek o wniesieniu protestu. Dopiero teraz wiedeński korespondent dziennika „Münchener Neueste Nachrichten", dziennikarz, używany do posług oficjalnych przez oba biura prasowe, wewnętrzne na Herrengasse i zagraniczne na Ballhausplatz'u, wystąpił z informacjami, które zasługują na powtórzenie.

„Dzienniki francuskie i włoskie — pisze inspirowany korespondent — twierdzą ustawicznie, że Austro-Węgry podczas ostatniego konklawe założyły protest przeciwko ewentualnemu wyborowi Rampolli. Tymczasem tutejsze sfery decydujące utrzymnją uporczywie, że wszystkie te i tym podobne wiadomości są całkowicie zmyślone. W Wiedniu podejrzywają, że inspiratorem owych wieści jest otoczenie kardynała Mathieu. Francuzi, którzy agitowali za wyborem kardynała Rampolli i skutkiem wyboru Piusa X ponieśli klęskę, usiłują tę ostatnią osłonić i usprawiedliwić z pomocą bajeczki o proteście austrjackim.

Koła miarodajne wiedeńskie podkreślają, że te wieści noszą piętno zmyślenia już przez to samo, w jaki sposób opisują wniesienie protestu. Jak wiadomo, wniesienie veta, czyli protestu podczas konklawe, odbywa się w sposób następujący: Jeden z kardynałów austrjackich przed wyjazdem do Rzymu otrzymuje pismo odręczne cesarskie, które zawiera protest przeciwko wyborowi źle widzianego kandydata. Jeżeli jest kilku źle widzianych kandydatów, otrzymuje kardynał tyleż protestujących listów cesarskich. Z prawa protestu jednak można tylko r a z j e d e n zrobić użytek. Z tego wynika, że kardynał przeznaczony do wniesienia protestu, może wystąpić z tym ostatnim dopiero w chwili, gdy kandydat źle widziany, lub jeden z kandydatów źle widzianych, ma wszelkie widoki być wybranym.

„Dzienniki francuskie i włoskie twierdzą, że kardynał Gruscha z Wiednia, albo też kardynał Puzyna z Krakowa, zaraz na początku konklawe, a więc jeszcze przed pierwszem głosowaniem, zaprotestował przeciwko wyborowi ks. Rampolli, nie czekając wogóle, jak się ukształtują jego szanse.

Gdyby się istotnie tak stało, to kardynałowie, ks. Gruscha albo też ks. Puzyna poprostu zmarnowaliby udzielone im pełnomocnictwo w sposób bezcelowy. Możemy zaręczyć, iż kardynałowie austrjaccy ani są tak nierozważni, ani w gorącej wodzie kąpani.

„Jeszcze niedorzeczniejszem jest inne twierdzenie, że cesarz Franciszek Józef zaprotestował telegraficznie przeciwko wyborowi kardynała Rampolli. Tutaj, w sferach decydujących mówią z politowaniem, że tego rodzaju bajki mogą puszczać w świat ludzie, nie mający pojęcia, w jakiej formie wnosić należy veto poczas conclave. W ogóle dodają tutaj, że nie potrzeba było wyposażać któregokolwiek z kardynałów austrjackich w protest przeciwko wyborowi ks. Rampolli, gdyż z góry wiedziano, że do tego wyboru nie przyjdzie".

Tak pisze dziennikarz, zazwyczaj inspirowany. Byłoby do życzenia, by wobec bałamutnych wieści w sprawie tak ważnej, zabrało głos ministerjum spraw zagranicznych i to w sposób stanowczy i nie podlegający komentarzom dwuznacznym.

Okólnik Klingenberga.

Gubernator mohylewski Klingenberg, którego nazwisko znane jest w Polsce z czasów rzezi w Krożach, rozesłał do duchowieństwa katolickiego swej gubernji, następujący okólnik:

Ministerjum Spraw Wewnętrznych.
Kancelarja
Gubernatora mohylewskiego.
Biuro 1.
(Data)
Nro
Mohylów nad Dnieprem.
Do Pana N. N. Dziekana.

Zgodnie z obowiązującemi w gubernji mohylewskiej przepisami państwowemi, urządzanie procesyj jest dozwolone w miastach tylko wewnątrz kościołów, zaś po wsiach w obrębie oparkanienia kościelnego i przytem za specjalnem pozwoleniem w każdym poszczególnym wypadku.

Mimo to ostatniemi czasy niektórzy rzymsko-katoliccy księża zaczęli urządzać procesje w miastach dokoła kościołów, powołując się na Najmiłościwszy Manifest z dn. 26 lutego tego roku.

Biorąc pod uwagę, że manifest powyższy żadnych zmian w zarządzeniach obowiązujących nie wprowadził, proszę Jego Wielebność o dopilnowanie ścisłego wykonywania przepisów tyczących się procesyj i o uprzedzenie księży, że za przekroczenie tych przepisów mogą oni być pociągnięci do odpowiedzialności. Podpisano: gubernator Klingenberg, szef kancelarji—podpis nieczytelny.

Okólnik ten w charakterystyczny sposób uzupełnia ostatni manifest carski, tyczący się rzekomego polepszenia stanu Kościoła katolickiego pod zaborem rosyjskim, a w brzmieniu swem dający złudzenie udzielenia Kościołowi szerszej swobody. Okazuje się mianowicie, że on jest czczą bańką mydlaną, jak wszystkie inne tego rodzaju manifesty za wyjątkiem chyba tych tylko, które wypuszczają z więzień setki złoczyńców z racji koronacji, przyjścia na świat następcy tronu, lub t. p. „radosnego zdarzenia".

Tortury więzienne w Rosji.

I.

Ostatni zeszyt „Oswobożdienija", najlepszego informatora o sprawach rosyjskich niecenzuralnych, tak pisze o torturach, jakie przechodzić muszą więźniowie polityczni, zamknięci w Petersburgu w t. zw. „Krescie".

Około 80 osób, aresztowanych za przestępstwa polityczne, siedziało w „Krescie". Zdarzyło się, że więźniowie ci oburzeni jakiemś barbarzeństwem zarządu więziennego, urządzili manifestację. Ogłoszono to za bunt. Rozpoczęło się rosyjskie robienie porządku. Dozorcom żołnierzom dano rozkaz zbić do krwi więźniów.

Do spełnienia tego rozporządzenia przystąpiono jak do uroczystego aktu, ścisłość wykonania kontrolowała specjalna komisja, w której wziął udział nawet pop więzienny. Wypełniono rozporządzenie przecudownie: dozorcy bili więźniów pięściami i nogami, bili po twarzach, w brzuchy, w plecy, ciągnęli po ziemi za włosy, a następnie pokrępowali postronkami i rzucili, jak łach brudny, do suteryn. Żeby uderzenia były boleśniejsze, rozdzierali odzież i bieliznę. Nazajutrz rano zaczęto sądzić pokrwawionych manifestantów. Wszystkich za karę osadzono w wilgotnej ciemnicy — gdzie więzień musi się obywać nawet bez tapczana.

„Oswobożdienije" podaje następnie list jednego z tych nieszczęśliwych, z opisem strasznego dnia:

„O godz. 7 wieczorem usłyszałem w jednej z cel nieludzki krzyk. Później chwila ciszy. I znów jęk, krzyk w innej jakiejś celi. Doszła kolej na mnie. Otwierają się drzwi i przedemną stoi kilkunastu żandarmów, dozorców więziennych — i w tej samej sekundzie cała ta wataha rzuciła się mnie.

Kilka uderzeń w twarz oszołomiło mię najzupełniej. Zasłoniłem twarz rękoma. Pamiętam, żem krzyknął rozpaczliwie. Płakałem, wołając boleśnie: „Za co — za co?" — Skończyło się. Nademną stał inspektor więzienny, kilku jego pomocników, za nimi napół zaciekawiona fizjonomja popa więziennego. Potem mię zaczęto sprowadzać na dół do piwnicznej celi, po drodze znowu bito, ciągnięto za włosy. Nareszcie rzucono mię na mokry ceglany kurz piwnicy — koło mnie leżały już omdlałe ofiary rozprawy. Co chwila otwierano drzwi i rzucano nowy skrwawiony kłąb ludzki. Nowych przybyszów witaliśmy bolesnem milczeniem, bez skargi. Ręce i nogi powiązano nam. Tak nas tu ciśnięto 22 osoby, raczej 22 ciała. Liczba pewna z tego powodu, że kilkakrotnie nas liczono — nie mogąc w ciemności doliczyć się odrazu. Słabe światełko wpadało przez okno. Dwie osoby musiano niezwłocznie odesłać do szpitala. Reszta nas, przeleżeliśmy tak do godz. 10 rano.

O godz. 10 wyciągnięto na górę. Byliśmy tylko w samych koszulach. Na niektórych i koszule porwane w strzępy... strach... Nad porządkiem w piwnicy czuwał jakiś stary feldfebel. Wszelką próbę odezwania się z naszej strony stłumiał on w zarodku. O stanie naszym psychicznym niema chyba potrzeby mówić. Wydawałem się sam sobie jakimś zupełnie poniżonym, słabym, gdy nic, nic nie może nas wyrwać z tego piekła, gdy nikt na świecie nawet nie wie o nas w tej chwili. Ach, co to za rozpaczliwa świadomość — świadomość zupełnej n i e m o c y wobec wołającej do nieba o zemstę p r z e m o c y. O godz. 10 rano zaczęła się nowa ceremonja. Każdego z nas przyprowadzano przed forum trybunału więziennego po to tylko, by osobiście wysłuchać mógł wyroku: tydzień ciemnicy. Czy macie pojęcie czem jest ta ciemnica? Gołe ściany, podłoga, minimalne okienko w górze, chleb i woda.

Proces Humbertów.

Wielka Teresa.

Pomimo ogórkowej pory, od czasu procesu Zoli nie było takiego natłoku w sali sądowej, jak przy obecnej aferze Humbertów. Wiele pań z wielkiego świata i jeszcze większego półświatka zjechało do Paryża z różnych wód i letnich mieszkań, aby widzieć dawną atrakcję salonów paryskich, tajemniczą panią Humbert, jako oskarżoną i oskarżycielkę. Miejsca w sali sądów przysięgłych były już od kilku tygodni rozkupione.

Proces rozpoczął się wśród straszliwego upału. Kilka minut przed godziną 12 w południe pojawia się grono obrońców z Laborim na czele. Wkrótce potem wchodzi na salę prezydent Bonnet, okazały blondyn, lat około pięćdziesięciu. W sali panuje śmiertelna cisza.

Zjawia się wreszcie „wielka Teresa“. Kroczy dumna, nieco szczuplejsza, niż dawniej, ale zawsze wyniosła, zawsze elegancka i z symbolem swego przemysłu w rękach, srebrną torebką pieniężną. Ubrana w ciemny słomkowy toczek, zdobny w białe kamelje, w czarnej eleganckiej sukni z tiulowym dużym krawatem pod szyją, w białych rękawiczkach.

Od przybladłej twarzy tem silniej odbijają teraz jej czarne przenikliwe oczy, które badawczo biegają to po publiczności, to po przysięgłych. Uwagami, skierowanemi do Fryderyka, chce podtrzymać zwątlonego jego ducha; znać w nim pewną nerwowość w szarpaniu czarnego wąsa, kiedy przechylony, długi, kościsty nasłuchuje żonę lub daje krótkie odpowiedzi. Dalej świeci wielka łysina i siwa broda Emila Daurignaca, a obok Roman, twórca renty „Viagère“, zaufany współpracownik Teresy, który cynicznie z uśmiechem przypatruje się sali. Twarz o małym wąsiku i bródce w klin starannie utrzymanej, zdradza determinację obok zalotności jeszcze prawie.

Wejście oskarżonych zaznacza przypadkowa sensacja, wypadnięcia jednej z szyb z dźwiękiem na podłogę. Intermezzo to zatarły zaraz odpowiedzią „quod generalisa Teresy“, która twierdzi, że ma lat 42, choć dowiedzione, że 47 z górą.

Akt oskarżenia przerywa ustawicznymi wykrzyknikami: „nieprawda“, „kłamstwo“.

Labori, słynny obrońca Zoli, nieustannie uspokaja klientkę, która zwraca się z uwagami do Fryderyka lub Romana, mówiąc co chwila: „Znowu kłamstwo“.

Przesłuchanie Teresy dość burzliwe, mówi ona energicznie, z patosem odpiera zarzuty, począwszy od sfałszowania szlachectwa. Śmiechem wybucha sala na jej słowa: „Należy pamiętać, iż kiedy się nosi nazwisko Humbertów, należy się eo ipso do koła uczciwych ludzi we Francji“.

Siła intonacji zamienia się w słodko-kokieteryjną, gdy mówi „jestem słabą kobietą, nieszczęśliwą“, ale wkrótce ponosi ją złość i krzyczy na całą salę: „Lecz dowiecie się o pewnym ministrze Vallé, który jest przyczyną całego nieszczęścia“. Nerwowe rozdrażnienie, opryskliwa gadatliwość Teresy, wzmaga się z każdą chwilą.

Jak to już donosiliśmy w telegramach, na główne zarzuty sądu, Humbertowa nie daje żadnych wyjaśnień, oprócz okrzyków oburzenia i wymijających odpowiedzi. Wreszcie od ciągłego stania, od gadania i nerwowego wysiłku osłabia tak dalece, że pozwolono jej usiąść.

Obrona jej jest bardzo konsekwentnie obmyślaną. Zapewnia ustawicznie, że jest ofiarą oszustów, że miljony Crawfordów istnieją — no i wreszcie, że wyjazd ich do Hiszpanji nie był bynajmniej ucieczką. To była podróż, z którą wcale nie mieli zamiaru się ukrywać.

Fryderyk Humbert.

Przesłuchany Fryderyk Humbert o wspólnictwo oszustwa z Teresą od czasu jej poślubienia, puszczenie w obrót oszukańczych weksli na 500 miljonów fr.; unosi się gwałtownie, tak, że pięściami bije o stół, a kiedy przybywającej mu z pomocą Teresie zagrożono wyprowadzeniem z sali, zapowiada odkrycia, kompromitujące b. ministra Waldeck-Rousseau'a i Valles'a.

Zarzut, iż w kombinacjach tych przypadła Teresie rola ujmowania czarem swych wdzięków coraz nowych klientów, odpiera (na z emfazą, iż nikogo nie oczarowywała prócz swego męża, na co sala wybucha wesołym śmiechem.

Ciągłe wybuchy śmiechu towarzyszą całej rozprawie. Poważnie rozpoczęte posiedzenie zmienia się w operetkę. Śmieje się cała sala, śmieje się prezydent, który ledwie, że utrzymuje powagę, nawet po ustach wielkiej Teresy błądzi ironiczny uśmiech. Publiczność nie ukrywa swego zadowolenia wobec wynurzeń najbardziej wyrafinowanych oszustów swojego wieku.

Humbertowa robi sobie z sądu formalną igraszkę. Na najbardziej drażliwe pytania odpowiada, że dzisiaj nie czuje się usposobioną do odpowiedzi. A kiedy na drugi dzień przesłuchiwano znowu Fryderyka Humberta, Teresa przerywa jego zeznania, krzycząc, że dzisiaj jest zdrowa, dzisiaj chce mówić. Prezydent wśród niezmiernej wesołości sali robi jej ostrą uwagę, że będzie odpowiadała tylko wtedy, gdy będzie zapytaną. Wreszcie Teresa uspakaja się. Fryderyk zeznaje z wielką znajomością rzeczy na zarzuty co do słynnej „rente viagère“, w której kilku biedaków postradało majątki z powodu niewypłacalności tego „Banku“, mającego „miljonowe“ obroty przy faktycznym kapitale 54 000 fr. Według Fryderyka nikt nie stracił tam pieniędzy. Również fałszem ma być, jakoby mieszkanie na „place Vintimille“, utrzymywane pod fałszywem nazwiskiem, miało telefon tak urządzony, że słychać było w całym gmachu, co się w poszczególnych pokojach działo.

Romain Daurignac.

Niezwykle komicznych epizodów dostarczyło przesłuchanie cynicznego Romana Daurignaca. Trwało ono godzinę. Na zapytanie prezydenta, czy był w wojsku, Daurignac odpowiada, że go nie chciano wziąść do wojska, bo był za mały. Radzono mu, żeby podrósł trochę, żywiąc się jedynie zupą żołnierską.

Prezydent: Pan chciałeś kupić cztery miljony hektarów ziemi na Madagaskarze, a potem udałeś się pan do Uralu szukać topazów.

Romain (wybucha śmiechem): Tak... topazów! — Całe audytorjum pokłada się ze śmiechu.

Prezydent. Nie miałeś pan zamiaru poślubić której z pańskich kochanek?

Romain. Nigdy nie miałem czasu na małżeństwo. — Wszyscy się śmieją, nawet Teresa, Fryderyk i Emil Daurignac.

Prezydent. Pan chciałeś ową blondynkę zawieść do Buenos-Aires.

Romain. Ani mi się śniło. Ona od tego czasu pocieszyła się już innym. Chciałem tylko wyjechać do Chin, żeby nie widzieć dzienników, które o nas piszą.

Prezydent. Na serjo?

Romain. Słowo honoru!

Emil Daurignac.

Brat wielkiej Teresy jest zupełnie niewinnego. Nic nie wie o operacjach siostry, zawsze uważał ją za uczciwą kobietę. Przypadkiem znalazł się w Lizbonie. Nie myślał bynajmniej o maskowaniu ucieczki Humbertów. Nigdy nie przypuszczał, aby Crawfordowie mogli nie istnieć.

Zamek Marcotte i Crawfordowie.

Nastąpiło znowu przesłuchiwanie Humbertowej. Z początku wykręcała się zmęczeniem. Gdy jej udzielono pół godziny odpoczynku, obiecała, że powie, gdzie jest ów tajemniczy zamek Marcotte, który miała odziedziczyć i gdzie są Crawfordowie.

Ale zamiast o tem, zaczęła bardzo szybko i szeroko opowiadać o swojej młodości.

W końcu wśród olbrzymiego śmiechu Teresa odpowiada: „Zamek Marcotte egzystuje tak samo, jak i Crawfordowie. Wszystko opowiem dopiero w końcu procesu. Mam nadzieję, że sędziowie przysięgli uwierzą nareszcie w moją niewinność.

Wskutek tego oświadczenia zaczęto przesłuchiwanie świadków. Świadek Amigue dowodzi sfałszowania dowodu rentowego z 4 fr. na 40 tysięcy franków. Teresa z wściekłością protestuje...

Sąd przesłuchuje jeszcze kilku świadków, poczem posiedzenie odroczono do dnia następnego.

ZE ŚWIATA

Proces hr. Potockiego. — Poezje cesarzowej japońskiej. — Wesoła wojna. — Ambulanse kobiece.

Proces hr. Potockiego. Z Paryża donoszą: Wśród prześladowań zgromadzeń zakonnych podwładni Combesa dopuszczają się coraz to nowych represalij, a czynią to z takiem zaciekiem, z takim rozpędem, że gotowi są skonfiskować nietylko dobra zakonne, ale i wszelką inną własność prywatną. Że takie istnieją intencje w głowach niektórych sędziów, dowodem gwałt, jakiego się sędzia Ménage dopuścił na naszym ziomku, Mikołaju hr. Potockim.

Dnia 7 b. m. odbyła się przeciw niemu rozprawa sądowa przed trybunałem de la Seine. Hr. Potocki nabył 23 października 1902 nieruchomości (kilka kamienic) przy avenue de Fried-

ADOLFO ALBERTAZZI.

TERAZ I ZAWSZE

powieść z włoskiego.

28 (Ciąg dalszy).

— Jeden, drugi, trzeci,... dość, dość! wolno! dość! Masz twoją sukienkę.

Malutka blondynka uchwyciła ją w ramiona i przyciskając z całej siły jakby w obawie, że ją ktoś obrabuje, pędziła ku domowi. — Mamo! Babciu!

Potknęła się na kamieniu i upadła, widząc jednak, że sukience nic się nie stało nie rozpłakała się. Podniosła się, zdwajając jeszcze bieg i wołanie:

— Babciu! Mamo! Patrzcie!

Fulwia rzekła do drugiej:

— Teraz ty! Poczekaj chwilkę...; i zmierzyła długość sukienki. Podczas tego Roza mówiła:

— Ubiorę się w niedzielę na sumę. Nie widziałam jeszcze piękniejszej! Najpiękniejsza na świecie!

— Obróć się.

— ...Ach jaka nasza pani dobra. Pan nie, pan jest zły, ale pani dobra...

— Dlaczego pan jest zły?

— Nigdy mamie spokoju nie daje...

— Co ty mówisz?... Krew buchnęła jej do głowy.

— Co ty mówisz? Niedaje spokoju... Jak? Kiedy?

Widząc, że pani stoi niemiała, Roza dodała spiesznie: — Widziałam; tylko ja; naprawdę!

Boże! Boże! To niewiniątko wiedziało i chciało powiedzieć rzecz straszną!

— Kiedy... nie daje spokoju... pan twojej mamie?

— Zawsze. Co dzień.

— Gdzież? Gdzież ty jesteś wtenczas?

— A w łóżku.

Rano...? Z twarzy Fulwii krew znikła.

Była tak blada, że dziewczynka myślała, iż to obawa o mamę i to, że ich pan ukarze.

— Mama też. Ale ja śpię w łóżku u babci. Niech pani nic tacie nie mówi! ani babci; ani dziadzi: wysłaliby mnie precz z domu, tak mi mama powiedziała...

Gdy pierwsze przerażenie minęło, Fulwia uczuła się zupełnie spokojna. Była już pewna! Od dawna jakiś głos wewnętrzny ostrzegał ją!

Wszystkie niepokoje, niewytłomaczone smutki, wątpliwości, podejrzenia, walki wewnętrzne, ciągłe od dwóch miesięcy rozmyślania nad swoją miłością; były przeczuciem. Teraz wiedziała! Gdy dziewczynka chciała odejść, chwyciła ją silnie za rękę.

— Pójdę do mamy.

— Zostań! Ja nie chcę!... Zostań ze mną — prosiła: — dam ci cukierków, tylko zostań.

Ale właściwie czego chciała się jeszcze dowiedzieć?

Było jej wstrętnem, nie chciała wypytywać tej niewinnej donosicielki...

Och niemożliwe! Niemożliwe! Rozpaczliwie biegła myślą wstecz, aby ocenić prawdopodobieństwo faktu.

„Jak on mógł?..“

Przypomniała sobie, jak nieraz Petroniusz narzekał, że pan każe jemu i synowi rano pracować w polu razem z robotnikami.

— Któż będzie pilnował ogrodu? — mówił Petroniusz. Pamiętała także, że Urszula co rano szła do kościoła, gdy dzieci jeszcze spały.. Więc dlatego Robert wstawał tak wcześnie!

Cios zmiażdżył jej serce i widziała jasno swe straszne nieszczęście.

Sprzykrzyła mu się już! — wolał uściski tamtej.

Zdradzał ją po 5 miesiącach małżeństwa! I to był człowiek, któremu w zapale miłosnym oddała wszystko, całą duszę, całą istotę swoją, każdą myśl; dla jego szczęścia byłaby się poświęciła z radością!

Ohydny! Zmiażdżyć go! Zadać mu choć część tej męki, którą ona teraz przechodzi! Albo lepiej umrzeć! Zdawało się jej, że nie wytrzyma takiego cierpienia. Boże! Zimno jej było, — drżała.

Albo zemścić się, opowiadając wszystko zdradzonemu mężowi?

Rozeta przez ten czas układała sukienkę.

— Tak, potem tak... Gdy jej się nie udawało rozkładała ją na nowo, podnosiła w górę i oglądała na wszystkie strony, podziwiając. Albo jutro rano schwytać ich? Co począć wreszcie? Trzeba decyzji! zemsty! Kara być musi, wszystko jedno jaka; ale być musi; za taką zniewagę! I nikogo, ktoby poradził. Sama była na świecie, opuszczona! Matka nieżyje; ojciec jeszcze gorzej jakby nie żył, daleko i niechętny; najlepsza przyjaciółka Genowefa! Aleksander D Alpe! Ale cóż za pomoc mógł by jej dać ten zacny starzec? Jakżeż nawet opowiedzieć mu te ohydy?

— Nie potrafię jej ułożyć — rzekła Rozeta — niech mi pani pomoże.

Fulwja przeraziła się myślą, że Filomena pewnie nadejdzie z podziękowaniem.

— Chodź ze mną! — Chwyciła małą za rączkę i pociągnęła za sobą do ogrodu w cień. Dopiero teraz spostrzegła, że wstręt do matki przenosi też na to niewinne dziecko.

Spojrzała na nią i wybuchła płaczem.

— Czemu pani płacze? — pytała Rozeta, trzymając się jej sukni. Co pani się stało?

Bądź dobra, to wstyd tak bardzo płakać?

— Ja nie płaczę! Widzisz jak się śmieję?

I rzeczywiście śmiać się zaczęła, nie chciała, aby dziecko opowiedziało matce; nikt nie powinien domyślać się niczego, aż nie zacznie działać po namyśle!

Wybuch płaczu i śmiech przymuszony pokrzepił ją. Zrodziła się w niej jakaś siła nowa i opanowała ją. Czuła w sobie gwałtowną przemianę. Młoda, niedoświadczona, niezdecydowana i pełna ufności istota, zmieniła się w jednej chwili w kobietę świadomą swej godności, zna-

land za cenę 1,385.000 franków. Realności te nabył hrabia na publicznej licytacji i uczynił wszystko legalnie; prawa posiadania nikt mu nie zaprzeczał.

Aż dopiero po kilku miesiącach panu Ménage uroiło się, że hr. Potocki jest tylko figurantem, a właścicielami realności są Ojcowie Przenajśw. Sakramentu. Wobec tego Ménage postanowił unieważnić akt nabycia, twierdząc, że kupno było fikcyjne.

Hr. Potocki bronił się sam. Oświadczył, że przy kupnie majątku wszystkim formalnościom stało się zadość, że nie był nigdy członkiem wspomnianej kongregacji i że nie znał żadnego z jej członków. Nie można zatem zastósować do niego §. 17 ustawy z 1 lipca 1901 r. Wyrok zapadł na korzyść M. hr. Potockiego.

Teraz zachodzi pytanie, kto zapłaci koszty postępowania prawnego? Hr. Potocki nie. A może mr Ménage? Ależ nie. Pan Ménage nie istnieje; on reprezentuje w imieniu rządu kongregację Ojców Przen. Sakram. Wszak w jej(?) imieniu chciał rewindykować jej majątek na rzecz... skarbu państwa. A zatem rzecz jasna: płacić będzie kongregacja.

* * *

Poezje cesarzowej japońskiej. — Cesarzowa japońska cieszy się w swej ojczyźnie wielkiem uznaniem jako poetka. Pisarze japońscy, a szczególniej Chassegawa, tłómacz dzieł najcelniejszych autorów rosyjskich, stawiają talent jej na równi z talentami wielkich poetów europejskich. — Cesarzowa japońska jest wogóle kobietą wielkiej inteligencji i objawia gorące zainteresowanie się sztuką i nauką. Jest wielce dbałą o wykształcenie młodzieży. Asystowała przy wykładach dla dziewcząt i chodziła na uniwersytet w Kioto. Studenci witają ją zawsze entuzjastycznie. Roku bieżącego posłała cesarzowa japońska duże sumy na stypendja dla niezamożnych studentów.

* * *

Wesoła wojna. Wesołej klęski doznała niedawno artylerja angielska w własnym kraju, niedaleko Salisbury. Podczas większego ćwiczenia koło Ablington, jedna baterja wjechała na pole i stanęła wśród zboża. Zdarzyło się, że w tej chwili właśnie przechodził drogą obok pola jego właściciel i widząc jak żołnierze niszczą mu zboże, wpadł w gniew i w mocno nieparlamentarnych wyrazach kazał wojsku ustąpić natychmiast ze swego pola. Komendant baterji oniemiał prawie z oburzenia, polecił też swoim żołnierzom pochwycić grubjańskiego dzierżawcę, ten jednak, wpadłszy w wściekłość, porwał za widły od gnoju i tak obronną zajął pozycję, że żołnierze zbliżyć się doń obawiali i na chwilkę przystanęli. W tej chwili dzierżawca przeszedł z obrony do ataku i rzucił się z widłami na kanonierów, którzy szybko cofać się poczęli. Powodzeniem swojego oręża do śmielszych jeszcze zapalony czynów, rzucił się dzierżawca z wyciągniętymi do ataku widłami na samego komendanta baterji, który widząc, że napastnik nie żartuje i naprawdę weń godzi, zawrócił koniem i uciekł również. Zwycięzca zostawszy panem placu, armatę za armatą powypędzał zaprzęgi ze swojego zboża i pozostał na swem polu sam ze swojemi widłami, zziajany ale zwycięski. Jeśliby kto myślał, że żarliwy obrońca swoich zasiewów ścigany był następnie sądownie za obrazę kapitana w służbie, lub królewskiej baterji, omyliby się bardzo. O całem zajściu doniół wprawdzie kapitan w drodze przepisanej, swej przełożonej władzy, minister wojny natomiast miał dosyć fantazji, by zaniechać wszelkich kroków przeciw dzierżawcy, w tym bowiem wypadku, wytoczyłaby się sprawa z pewnością przed parlamentem, gdzieby klęska baterji obszerną a wcale nieprzyjemną wywołała dyskusję. Co więcej, energicznemu farmerowi wyasygnowano co rychlej odszkodowanie za stratowane zboże i przeproszono go jeszcze za sprawioną mu nieprzyjemność. O jednem tylko nie słychać jeszcze dotychczas, a mianowicie, czy komendant pobitej baterji stawał przed sądem wojennym za to, że wobec nieprzyjaciela, z pola walki uciekł.

* * *

Ambulanse kobiece. Z Nowego Jorku donoszą o nowym tryumfie samodzielności kobiet. W Ameryce niedawno została mianowaną doktorem w ambulansach Czerwonego Krzyża miss Emilja Dunning, która otrzymała doktorat na uniwersytecie Cornell. Wstąpiła ona w służbę do szpitala rządowego jeszcze przed trzema miesiącami i powinna była otrzymać nominację doktora w ambulansach dopiero po upływie sześciu miesięcy, wskutek jednak ciężkiej choroby któregoś młodego doktora, miss Dunning wstąpiła na jego miejsce. Pierwszą jej czynnością było opatrzenie kobiety ze złamanem żebrem, oraz mężczyzny chorego na chorobę wewnętrzną. Młoda doktorka narzekała na to, że pierwsze jej prace były tak lekkie. „Chciałabym dostać jakiś cięższy wypadek. Przekonałabym wtedy cały świat, że kobiety nadają się do tego rodzaju pracy nietylko równie dobrze, jak mężczyźni, ale w wielu wypadkach znacznie lepiej“.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Hipolita i Kasjana męczenników; w piątek Wigilja Euzebiusza wyznawcy i Anastazego męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 29, zachód przypada o godz. 7 minut 2, długość dnia godzin 14 minut 33

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Mianowania. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało poborcami podatkowymi IX. kl. rangi kontrolorów podatkowych: Aleksandra Mamczyna i Jana Hodboda; kontrolorem podatkowym X. kl. rangi oficjała podatkowego Jana Wilusza, wreszcie oficjałami podatkowymi X. kl. rangi adjunktów podatkowych: Wacława Wenzla, Michała Leśniaka i Grzegorza Dujanowicza.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Karola Matwińskiego z Krakowa do Szczakowy, Alfreda Kubera ze Stanisławowa do Rzeszowa i Aleksandra Śliziuka z Zaleszczyk do Podwołoczysk.

Minister spraw wewnętrznych powołał dra Adama Szulisławskiego, asystenta sanitarnego namiestnictwa, na członka zarządu Tow. ubezpieczeń robotników od wypadków we Lwowie, w miejsce dra Bronisława Łozońskiego.

Biała 9 sierpnia. (Zburzenie schroniska.) Piszą nam: Na granicy Witkowic, Straconki i Międzybrodzia, buduje bialsko-bielskie stowarzyszenie „Beskidenverein“ schronisko dla turystów na szczycie Magóry; schronisko to było już na ukończeniu.

W nocy z piątku na sobotę niewykryci dotąd sprawcy w liczbie bardzo znacznej napadli na nocujących tamże robotników, a rozpędziwszy ich, poniszczyli okna, drzwi, piece i wogóle co się dało.

Niemcy oburzeni na Polaków. My żadną miarą czynu tego pochwalać nie możemy, jest on karygodny i na sprawców smutne sprowadzi następstwa. Ale moralnymi jego sprawcami są Niemcy i poczciwsi, sprawiedliwsi z nich, sami to przyznają. Wszak kto „wiatr sieje, burzę zbiera“. Niemcy dali w Bielsku zły przykład swem brutalnem wystąpieniem i prowokacją podczas otwarcia „Domu polskiego“, a to się teraz mści na nich. Robotników nieoświeconych można usprawiedliwić brakiem wykształcenia, prowokacją niemiecką w Białej-Bielsku, wreszcie napływem Prusaków w każdą niedzielę i święta, którzy setkami tu przyjeżdżają i swą pruską arogancją, śpiewami, jak „Wacht am Rhein“, „Deutschland, Deutschland über Alles“ na nutę hymnu ludowego, pobudzają tutejszych Niemców do nienawiści względem nas. Czem atoli usprawiedliwią Niemcy tutejsi swe haniebne postępowanie przy otwarciu Domu polskiego, oni butni ze swą wysoką germańską kulturą? Wszak w napadzie na Polaków nie germański motłoch uliczny, ale motłoch inteligentny, bo nawet członkowie Rady gminnej i policja brali udział.

Nowy Sącz 11 sierpnia 1903. (Wyścigi kolarzy. — Festyn. — Wycieczka towarzystwa gimnast. „Sokół“).

Niedawno założono tu klub kolarzy „Polonia“, którego prezesem został wybrany ceniony i poważany p. Habel, emerytowany sędzia i znany obrońca w sprawach karnych. Staraniem tego klubu, odbyły się w niedzielę 9 b. m. wyścigi, jedne z większych w Galicji.

---

jącą cierpienie i gotową do walki. Wola jej, zniszczona nagle ciosem nadludzkim, wzrosła jak nigdy jeszcze; poczucie energji własnej dodawało jej siły.

Dzień dzisiejszy musiał jednak przejść bez skandalu. Jutro coś postanowi. Co? Nie wiedziała. Wiedziała tylko, że zanim ulegnie zwyciężona, weźmie na siebie rolę sędziego. Potem niech będzie co chce, choćby sama opuszczona oprze się wszystkim pociskom. Nie obawiała się już Roberta. Dziś postanowiła wszystko stłumić w sobie i udało jej się. Witała gości swobodnie i uprzejmie. Nikt, ani Robert ani Genowefa nie spostrzegli, że cierpiała.

Raz tylko gdy w gronie pań przechadzała się po ogrodzie, a Robert żartując, wśród rozmowy, ujął ją czule za rękę, zbladła nagle i zdawało się, że upadnie.

— Co ci jest? — zapytał.

— To nic: zawrót głowy.

— A więc to tak! — wykrzyknął mąż.

I zwracając się do pani Żaccoli:

— Niech ją pani objaśni, co znaczą nagłe bladości i zawroty głowy! O ja nieszczęśliwy. A więc to tak!

— Doprawdy? — rzekła burmistrzowa — Bardzo mnie cieszy!

Inne panie uśmiechały się. Jedna dodała:

— Ładnego chłopczyka, co panie Navaschermi?

— Niech się stanie wola Boża! — rzekł oddalając się z wyrazem rezygnacji.

Fulwia zacisnęła wargi, aby nie wybuchnąć łkaniem.

* * *

Do pracowni gdzie d'Alpe pisał listy, a Marjusz udawał że czyta gazetę, wpadł Biagio Spanga wściekły.

— Spotkałem ich w trzech powozach tych złodziei, tych morderców bliźniego! I nie mogłem ich najechać, zmiażdżyć! Oni w powozie o dwoch koniach a ja na biedce i osiołkiem. Słuchajcie! Musiałem im ustąpić z drogi: ja! Żeby nie moja zręczność, byłbym wpadł do fosy; tak pędzili!

— Daj im pokój — rzekł d'Alpe.

— Nigdy! Szkoda, że mi odrazu wtenczas nie przyszło na myśl stanąć na poprzek drogi. Niechby jechali dalej!

— Któż to był?

— Był burmistrz z żoną, nadętą całą w zieleni. Był Stary Lis także z połowicą! Biedaczysko! Mienił się kolorami tęczy gdy mnie spostrzegł. O! gdyby mi Bóg zrobił tę łaskę, żebym mógł ich wszystkich wystrzelać, to temu jednemu darowałbym życie. Kilka kopnięć nogą i zmykaj Stary Lisie: idź tam gdzie ci lepiej zapłacą!

Po tym wybuchu imaginacyjnej wspaniałomyślności wpadł znów w gniew.

— Nie mówiłem pani? Ściągają ludzi do Bellarivy! Będą mieli gratis całe rzeki wina! — Wszyscy są w poruszeniu!

D'Alpe, nie przerywając sobie pisania, wtrącił:

— Pozwól im — niech idą. Nie codzień trafia się taka gratka biedakom.

Spanga oślepiony gniewem teraz dopiero spostrzegł Maryusza. Twarz mu się rozjaśniła i wyciągnął ręce do uścisku:

— Marjusz! Nasz drogi Marjusz, którego już nigdy teraz widzieć nie można! Pytam często:

— Gdzie Marjusz? — W Bellariva. Zawsze w Bellariva! Możeś ty się tam zakochał? co? Marjusz się zaczerwienił; zmieszanie jego byłoby jeszcze o wiele silniejsze, gdyby był spostrzegł wzrok ojca, utkwiony w niego. Widać, że niecierpliwie oczekiwał odpowiedzi.

— W Bellariva jest mi bardzo wesoło, drogi Biagio!

— O nawet za wesoło! Wiem, wiem!

Dziś ojciec zaprosił obydwóch przyjaciół na obiad i życzył sobie, aby Marjusz pozostał razem z nimi.

Odpisał więc Robertowi, że za zaproszenie dziękuje, ale korzystać z niego nie może, bo u nich też będą goście. Wszyscy, nawet Fulwja, pomyślą sobie, że to pretekst tylko, bo nie chce spotkać się z Żaccolim. Przepadła zabawa! Żegnajcie słodkie nadzieje!

Doktor Grisolmi nadszedł późno; obiad był smutny i ciągnął się bez końca.

Jakaż ponura ta wielka sala jadalna, gdzie przez tyle lat Marjusz liczył, ziewając, godziny nudy! Jak odległe już te czasy, w których wystarczały mu do rozweselenia żarty Spangi przy kominku! — Nigdy ten pokój nie rozbrzmiewał młodym i wesołym głosem pięknej kobiety. — Z ciemno obitych ścian, portrety przodków z twarzami surowymi, zdawały się wiecznie przypominać o śmierci; przez okna widać było tylko wierzchołki na pół bezlistnych drzew i przestrzeń szarego nieba o zmierzchu; z drogi dochodziły od czasu do czasu nawoływania zmęczonych lub niecierpliwych woźniców i skrzyp kół. Stary sługa o ruchach znużonych, jak automat wchodził i wychodził z potrawami, a ojciec z przyjaciółmi rozmawiał. Zdawało się Marjuszowi, że słyszy jakieś głosy bardzo odległe, które gdzieś gubią się w próżni, zawodząc dawne żale.

Uciekł od nich myślami; z rozpaczą widział salę w Bellariva pełną kwiatów, jaśniejącą od świateł, a w niej Fulwię wesołą, zbierającą spojrzenia podziwu; Robert błyszczał dowcipem. On i Genowefa może wyśmiewali go teraz. Dla niej przecie całe życie było żartem, rozrywką — choćby kosztem drugiego, byle się zabawić tylko. Robert miał przynajmniej w tem rację, że kto nakłada obowiązki na siebie i obiera sobie jakiś wielki poważny cel w życiu, ten spokoju i wesela nie zazna. Tylko w swym celu jedynie wolno mu szukać siły, wytrwałości i nigdzie więcej nie szukać podpory.

On kochał miłością wzniosłą bez winy, godną ideału i poświęcenia i nie mógł żyć już teraz bez widoku tej kobiety, bez słyszenia jej głosu; kilka minut choć rozmowy z nią dziś byłoby mu wystarczyło na pokrzepienie w przyszłości... Głos Spangi stał mu się nieznośnym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Biegów było sześć:

W pierwszym biegu przejechano 5 kilometrów, a nagrody otrzymali: M. Fetter z Nowego Sącza, który tę przestrzeń przebył w 12 minutach i 13 sekundach, drugą nagrodę S. Filipowicz z Nowego Sącza, 13 min. 10 sek. i H. Habel, syn prezesa klubu z Nowego Sącza, 13 min. 11 sek.

W drugim biegu, 10 klm., zostali nagrodzeni pp.: S. Styczyński z Nowego Sącza. 20 min. 38³/₅ sek., R. Gruszecki z Nowego Sącza, 21 min. 13 sek. i M. Fetter z Nowego Sącza, 24 min. 8 sek.

W trzecim biegu starszych, 2 klm., nogrodzono pp.: J. Soleckiego z Nowego Sącza, 4 min. 41¹/₅ sek., Mołonia z Okocima, 4 min. 56 sek. i Winklera z Okocima, 5 min. 1 sek.

W czwartym biegu, 15 klm., nagrodę uzyskali ... z Krakowa, 29 min. 54²/₅ sek., Wojas z Krakowa, 30 min. 6 sek., Seweryński z Tarnowa, 32 min. 36 sek. i A. Adamowicz z Krakowa, 34 min. 30 sek.

W piątym biegu, powolnym, jechano 100 metrów. Nagrody, względnie upominki, uzyskali pp.: Angelus z Krakowa, który przebył tę przestrzeń w 3 minut. 14 sek., A. Adamowicz z Krakowa, w 3 min. 10 sekundach.

W szóstym biegu, 20 klm., nagrodzono pp: R. Gruszeckiego z Nowego Sącza, 40 min. 47 sek., S. Styczyńskiego z Nowego Sączą, 41 min. 47 sek. i M. Fettera z Nowego Sącza. — Mistrzostwo klubu uzyskał p. Gruszecki z Nowego Sącza.

Przy sprzyjającej pogodzie, wyścigi udały się świetnie i z powodu tego zamierza prezes klubu, starający się o dalszy rozwój sportu kolarskiego w Sądczyźnie — urządzić ponowne, również w program obfite.

W sobotę 15 b. m., urządza Towarzystwo gimn. „Sokół“ w Nowym Sączu, w ogrodzie na Wenecji, wielki festyn, połączony z ćwiczeniami zlotowemi z następującym programem: 1) Przyjazd druhów innych gniazd porannymi pociągami, 2) zbór i próba ćwiczeń na boisku w „Sokole“ a w południe odbędzie się wspólny obiad przy dźwiękach tutejszej orkiestry „Harmonii“ w pięknym i urządzonym z komfortem parku na „Wenecji“. Po południu o godzinie 4 odbędą się na placu turniowym „na Wenecyi“ ćwiczenia publiczne, wolne, maczugami, na przyrządach, lancami i rej kolarzy. Następnie odbędzie się tombola, ćwiczenia ognistemi maczugami, wkońcu puszczone będą balony i ognie sztuczne. Na festynie oglądać będzie można około 100 fotografij i ilustracji IV zlotu Sokolstwa we Lwowie. Podczas festynu odbędzie się koncert tutejszej „Harmonii“.

W niedzielę 16 b. m. urządza „Sokół“ tutejszy wycieczkę do Krynicy. Odjazd naznaczono na godz. 6 minut 35 rano.

Morderstwo. Z Brodów piszą: W niedzielę 9 b. m. o godzinie 9 wieczorem handel wędlin Piłotowicza przy ul. Trzeciego Maja, był widownią morderstwa, popełnionego z motywów miłosnych. Od trzech tygodni u tutejszego majstra blacharskiego, p. Górki, był zatrudniony czeladnik blacharski ze Lwowa, Józef Kaniak, bezżenny, 28 lat liczący. Do niego przyszła w sobotę o godzinie 5 po południu Wiktorja z Sośnickich Kulińska, 38 letnia kobieta, matka trojga dzieci, która przed 5 laty owdowiawszy, w rok po śmierci swojego męża, Kulińskiego, czeladnika krawieckiego, zawiązała stosunek miłosny z Józefem Kaniakiem, z którym żyła w konkubinacie. Ten przed trzema tygodniami opuszczając Lwów i udając się do Brodów, miał przyrzec Kulińskiej, że będzie jej przysyłać po 8 koron tygodniowo na utrzymanie. Raz miał się wywiązać ze swego zobowiązania, ale gdy przez następne dwa tygodnie tego nie uczynił, przybyła Kulińska do Brodów, a nie znalazłszy Kaniaka u jego pracodawcy, udała się do handlu wędlin Piłotowicza, gdzie Kaniak — jak się dowiedziała — stołował się. Koło godziny 9 wieczorem przyszedł tam Kaniak. Po krótkiej, bardzo ostrej sprzeczce, Kulińska porwawszy nóż ze stołu, uderzyła Kaniaka w pierś, a ten, nawet nie jęknąwszy, padł zbroczony krwią na ziemię, małe zaledwie dając znaki życia. Zbrodniarka chciała umknąć, lecz przybyłemu natychmiast policjantowi udało się ją przytrzymać i odstawić do aresztu policyjnego, gdzie po przesłuchaniu przez noc pozostała, a dziś, po spisaniu z nią protokółu przez inspektora policji, p. Tynieckiego, została odstawioną do tutejszego sądu powiatowego. Kaniak natychmiast po dokonanym zamachu przeniesiony do szpitala powszechnego, żył jeszcze około 15 minut, potem ducha wyzionął.

Straszliwe nieszczęście. W Pniewach w Poznańskiem, zdarzył się w ubiegły piątek straszny wypadek. Ulicą kolejową przechodził kondukt pogrzebowy dziecka. Nagle spłoszyły się jakieś konie, wpadły na pochód pogrzebowy, powaliły na ziemię chłopca, krzyż niosącego, zraniły go ciężko w głowę i połamały krzyż. Robotnikowi Szczepskiemu, który niósł trumnę, przeszły koła wozu przez głowę tak, że czaszka mu pękła. Trumna się połamała: ciało dziecka wypadło na ulicę, gdzie je wóz przejechał. Jedno dziewczę ma kilka zębów wybitych. Matka wzięła zwłoki dziecka z kawałkami połamanej trumny we fartuch i zaniosła na cmentarz. O robotniku Szczepskim wątpią, czy wyzdrowieje.

Jarosław. (Ucieczka więźniów). W nocy z 9 na 10 b. m. z aresztów sądu powiatowego wyłamało się trzech więźniów i otworem w murze uciekło. Wśród nich jest Ludwik Worsa nałogowym złodziejem, który w towarzystwie zbiega rosyjskiego, dotąd nie ujętego, popełnił kilkanaście znacznych kradzieży. Fakt ucieczki więźniów z aresztów tutejszego sądu nie jest odosobniony. Już kilkakrotnie ucieczki takie udawały się. Okoliczność ta powinna zwrócić uwagę władz, na nieodpowiednie pomieszczenie sądu w zwykłym domu czynszowym. Za trzykrotny czynsz roczny, opłacany za wynajem tego domu, mógłby rząd zbudować własny gmach, tem więcej, że grunta pod budowlę, materjał i robotnik są tanie.

Z Krynicy. Według ostatniej listy gości kąpielowych, wykazanej nr. 19 „Krynicy“ z dnia 9 b. m. przybyło do zdrojowisk po dzień 15 lipca 3.905 gości w celach leczniczych. W celach nie leczniczych było osób 1110; frekwencja więc tegoroczna do połowy lipca wyniosła ogółem 5.015 osób.

W obronie krajowego krawiectwa. Krawcy lwowscy zawiązują Towarzystwo p. t. „Pierwsza gal. fabryka gotowej odzieży we Lwowie“, którego celem będzie wyparcie z kraju zagranicznej tandety. Komitet organizacyjny tego Towarzystwa wydał właśnie odezwę, wzywającą do przystępowania do tego Towarzystwa.

Żywiec. (Proces Hylińskiego). Za dręczenie aresztantów uwięziony inspektor policyjny w Żywcu, Andrzej Hyliński, stanie przed trybunałem orzekającym w Wadowicach dnia 12 i 13 b. m. Oprócz Hylińskiego otrzymali akt oskarżenia także czterej policjanci miejscy, jako współwinni. Świadków zawezwano 21 do rozprawy.

Przyjęcie wyroku. Dr Ossoliński zasądzony za szpiegostwo w Wiedniu, na rok ciężkiego więzienia, oświadczył, że rezygnuje z dalszych środków prawnych i nałożoną nań karę przyjmuje. Zażądał on po wyroku — jak wiadomo — trzech dni do namysłu.

Zabójstwo. Ze Złoczowa piszą: W niedzielę 8 b. m. zabawiało się wesołe towarzystwo w leśnej karczmie na „Sośnince“ a po wypiciu antałka piwa, nie zapłaciwszy gospodarzowi, ulotniło się do Złoczowa. Szynkarka zrozpaczona poniesioną stratą prosiła znajomych gości, ofiarując im furmankę i napitek, ażeby przytrzymali zbiegów. Pierwszy, który dopędził uciekających, czeladnik kowalski Toporowski, poznawszy w żołnierzu 80 p. p. Kamińskim, jednego z nierzetelnych gości, zatrzymał go na gościńcu rządowym pod Złoczowem. Kamiński zatrzymany uderzył Toporowskiego w twarz, poczem rozpoczęła się bójka na pięści, lecz dzielny syn marsa, niezadowolony widocznie z rezultatu walki, wyjął bagnet i trzema pchnięciami położył swego przeciwnika trupem.

Katastrofa w kopalni. Z Sosnowic piszą pod dniem 5 b. m.: Dziś o godz. 4 popoł. w kopalni „Jerzy“ w Niwce, podczas spuszczania na pochylni wózków, z których w jednym znajdowało się 8 ludzi, zerwało się połączenie z linami i wózek całą siłą z pochyłości wpadł na grupę ludzi, znajdujących się pod pochylnią. Rannych jest 25 osób, w tem 10 bardzo ciężko bez żadnej nadziei wyzdrowienia, reszta z cięższemi potłuczeniami. Ludzie jadący wózkiem zdążyli wyskoczyć i temu zawdzięczają ocalenie. Rannych, po opatrzeniu, odesłano do miejscowego szpitala.

Na wódkę. Przeszło 31 miljonów rubli na wódkę wydała ludność Królestwa Polskiego w ciągu ubiegłego roku 1902. Według obliczenia „Zorzy“, opartego na rządowej statystyce, sumą wydana przez ludność tamtejszą wynosi dokładnie 31 miljonów i 657 tysięcy rubli.

Pożar w Wilnie. Z Wilna nadeszła wiadomość, że nocą dnia 5 b. m. powstał pożar w młynie parowym hr. A. Tyszkiewicza przy ul. Stefańskiej. Straty wynoszą przeszło 150.000 rubli. Czterech strażaków podczas akcji pożarnej doznało znacznego poparzenia; 3 walczy ze śmiercią, jeden już umarł.

Zasądzenie żydowskiego fałszerza wina. Propinator Henryk Mendler w Nowym Targu, zasądzony został przez sąd tamtejszy na zapłacenie 50 kor. grzywny za to, że znaleziono w jego składzie wino gipsowane, co oczywiście zagraża zdrowiu.

Zakład palenia śmieci. Zarząd m. Warszawy odniósł się do władz o pozwolenie na budowę zakładu do palenia śmieci. Urządzenie mechaniczne zakładu, budowa pieców i t. p. powierzoną ma być firmie angielskiej „Norsfol“. Zakład posiadać ma 6 pieców, w których na dobę palić będzie można 7 ton śmieci, nie wywołując dymu, pyłu i kopciu i nie używając węgla. W razie potrzeby liczba pieców może być powiększoną. Budowa zakładu ma kosztować 90.000 rubli, pozostałe 10.000 użyte być mają na wydatki przy prowadzeniu powyższego przedsiębiorstwa.

Strejk w Żyżnomierzu. — Z Buczacza donosi „Dziennik polski“: Na wezwanie tutejszego starostwa stawili się w piątek wszyscy strejkujący parobcy z Żyżnomierza. Razem ze strejkującymi przybyły także ich żony i matki, które przez pół dnia otaczały gmach starostwa, czekając na zakończenie sprawy. Strejkujących przesłuchiwał sekretarz starostwa p. Nowotny. Pomimo kilkogodzinnych protokołów i perswazyj ze strony starostwa, parobcy nie dali się przekonać, ani nakłonić do podjęcia porzuconej służby. Wbrew zawartej umowie służbowej na rok, żądali podwyższenia płacy rocznej o 20 koron i wydawania ordynarji na wagę. Ponieważ jednak chlebodawca, p. Mechel Kornblüh, nie zgodził się, zostali parobcy skazani na zapłacenie kosztów w kwocie 834 koron, które p. Mechel Kornblüh poniósł wskutek samowolnego porzucenia służby przez strejkujących. Nadto siedmiu parobków, oprócz zwrotu kosztów zostało zasądzonych nad 14 dni aresztu. — Przeciw wyrokowi starostwa wnieśli strejkujący rekurs. Ponieważ z zasądzonych parobków zaledwo 2 tylko posiada po kawałku gruntu, reszta zaś nie ma nic, przeto właściwie na tych dwóch spada cały ciężar ponoszenia kosztów. Strejk więc nietylko służby folwarcznej, ale całej wsi, trwa dalej. Jest to obecnie prawdopodobnie jedyna wieś strejkująca w całej Galicji.

Kardynał Sarto na ziemi austrjackiej. Z Tryjestu donoszą: Obecny Papież w roku ubiegłym na krótko bawił na ziemi austrjackiej. W czasie od 5 do 7 października 1902 roku bawił w odwiedzinach u księcia arcybiskupa w Goryzji.

Ścisła przyjaźń łączy go również z arcybiskupem Udine, w willi którego w Rosazza, kardynał w jesieni gościł przez dni kilka.

KRAKÓW 13 sierpnia.

Wycieczka Sokoła do Zakopanego. W sprawie wycieczki sokolej okręgu krakowskiego, upraszam o zamieszczenie w kronice następującej wzmianki i to w najbliższym numerze.

Członkom wszystkich gniazd sokolich okręgu krakowskiego i zwolennikom sokolstwa polskiego przypomina się, że wyjazd na wycieczkę do Zakopanego nastąpi z Krakowa koleją w piątek dnia 14 sierpnia o godz. 11 m. 40 wieczór. — Do wycieczki, jadącej tym pociągiem przyłączą się gniazda prowincjonalne.

Powrót z Zakopanego pociągiem o godz. 4 m. 35 popołudniu w niedzielę 16 b. m., o ile nie będzie osobnego pociągu późniejszego z Zakopanego do Chabówki, mającego połączenie z pociągiem, przychodzącym do Krakowa o godz. 6 m. 5 rano.

Komitet sokoli zakopański postarał się dla druhów przyjezdnych o 200 bezpłatnych kwater.

Poszczególnym gniazdom rozesłano już szczegółowy program wycieczki, obejmującej między innymi: w dniu 15 b. m. pochód uroczysty z boiska do kościoła na nabożeństwo, w czasie którego śpiewać będzie chór sokoli.

Popołudniu ćwiczenia zlotowe, a mianowicie: — ćwiczenia wolne, na przyrządach, maczugami i lancami.

Wieczorem o godzinie 8 wieczornica w salach hotelu „Morskie Oko“, urozmaicona wielu niespodziankami i popisami amatorów, oraz chóru i orkiestry sokolej, a na zakończenie tańce.

Dnia 16 b. m. wycieczki, których organizacją zajmuje się dzielny taternik, dr Kirkor. Czas trwania wycieczek później będzie oznaczony.

Wiele gniazd nawet z poza okręgu krakowskiego zgłosiło już liczny udział.

Dr Andrzej Głogoczowski.

Zapiski osobiste. Naczelnik akcyzy miejskiej, radca magistratu p. Ludwik Zawiłowski, wyjechał na kilkutygodniowy urlop. Zastępstwo naczelnego kierownictwa powierzył prezydent miasta sekretarzowi magistratu, dr Marcelemu Zawadzkiemu.

Sekcja ekonomiczna Rady miasta na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Staniszewskiego w drodze licytacyjnej przyjęła ofertę spółki pp. Biborskiego, Romanowskiego i Kirschnera (jako najtańszą) na budowę kanału, — wzdłuż wału miejskiego od ulicy Wolskiej aż do koszar arcyksięcia Rudolfa. Prócz tego załatwiła sekcja kilka spraw drobniejszego znaczenia.

Skazanie redaktora „Nowin“. Wychodzące w Krakowie brukowe pisemko p. t. „Nowiny“ zamieściło w swoim czasie niedorzeczną plotkę o rzekomej sprzedaży „Głosu Narodu“. Nie dość na tem. Sprostowania, które im nasza redakcja przesłała nie chciały „Nowiny“ drukować, zapominając, iż ustawa karna przewiduje tego rodzaju wybryki i karci za nie... — Jakoż wczoraj rozegrał się w tutejszym sądzie żałosny koniec wesołych złego początków. P. Ludwika Szczepańskiego redaktora „Nowin“ skazano **na 24 godzin** aresztu i wydrukowanie w swej gazecie naszego sprostowania. Karę aresztu pozwolono podsądnemu zamienić na grzywnę w wysokości 10 k. Nie wiemy czy p. Szczepański uczyni to czy nie, wszelki jednak wypadek przesyłamy ewentualnie osierocenej redakcji wyrazy naszego żywego współczucia.

Lepiej późno niż nigdy. Trafnym był nasz pocisk p. t.: „... sprawie odczerstw „Nowin“ i „Na-

przodu". Oba pisemeczka „odpowiedziały" nam wczoraj. „Naprzód" po swojemu uporem oszczerstwa, a „Nowiny"... naturalnie sensacją. Zapewne bowiem tak nazwie sympatyczna redakcja „Nowin" swój elukubrat p. t.: „Deprawacja", w którym napada z całą bezsilnością na dra Chramca za to, że jego kategoryczne w „Głosie Narodu" oświadczenie zdemaskowało bez litości metodę kłamstw i kalumnij, uprawianą przez „Nowiny". Nadto koniec artykułu „Nowin" zawiera bardzo znamienny akt skruchy, trochę spóźniony, ale zawsze dobrze świadczący o zdrowych instynktach pisemka. Naczelny redaktor kończy bowiem wymyślania na dra Chramca tak: „a teraz odpowiedzieć by należało i „Głosowi Narodu". — Temu pismu jednak odpowiadać nie będą. Brzydzę się perfidją i cynizmem".

Nareszcie więc redakcja „Nowin" uderzyła się w piersi i wyznała publicznie, że wszystkie jej t. z. „odpowiedzi", a ściśle mówiąc napaści na „Głos Narodu", to tylko był cynizm i perfidja". Bardzo to pięknie panie redaktorze „Nowin", że pan choć pod koniec istnienia swego organu zacząłeś się brzydzić perfiją i cynizmem, a gdy kochany redaktorze odsiedzisz swoje 24 godzin w instytucji państwowej na ten cel przeznaczonej, to zacznij się brzydzić również i kłamstwem, oszczerstwem i wszystkiem, co Twoje jest.

Lepiej późno, niż nigdy!

Pogrzeb ś. p. podpułkownika Aleksandra Ziembickiego, odbył się wczoraj po południu z szpitala wojskowego na cmentarz krakowski, eksportowany przez kapelana wojskowego w asystencji Braci Miłosierdzia.

Za trumną okrytą wieńcami postępowali liczni krewni zmarłego, — jeneralicja i liczny korpus oficerów, a wśród nich delegacja 73 go pułku piechoty z Pragi.

Pochód otwierał i zamykał batalion 20 pułku piechoty z kapelą, pod dowództwem majora Schindlera.

Przed bramą cmentarną oddano zwłokom ostatnie honory wojskową salwą karabinową całego batal-ljonu.

Po obrzędzie pogrzebowym odbyła się defilada przed jenerałem Kussewetterem.

Konduktowi pogrzebowemu towarzyszyły do samego grobu tłumy publiczności.

Wycieczki kolejarzy. W sobotę dnia 15 b. m. przybędzie do Krakowa wycieczka czytelni kolejowej ze Stryja z własną muzyką na czele. Przyjazd w sobotę o godz. 3 popołudniu. W niedzielę po nabożeństwie w kościele Marjackim zwiedzenie miasta.— Popołudniu festyn w parku dra Jordana, a wieczorem odjazd z powrotem do Stryja.

Czytelnia kolejowa krakowska urządza dwudniową wycieczkę do Zakopanego. Odjazd w sobotę dnia 22 b. m. o godz. 9 wieczór. Bilet jazdy z powrotem kosztuje 4 korony.

Zjazd kamieniarzy. W sobotę odbędzie się w Krakowie zjazd majstrów kamieniarskich całej zachodniej Galicji, celem utworzenia „Związku", któryby skutecznie zwalczał roboty fuszerskie, nie mających fachowego wykształcenia.

Brak marek stemplowych. I znowu powtarzają się skargi i żale, że ani w gmachu św. Piotra, ani w pobliżu nie można nabyć marek stemplowych. Najbliższy trafikant w ulicy Grodzkiej zbywa publiczność drwinkami, że sprzedaje tam, gdzie mu się podoba, a nawet jak będzie chciał, to jeszcze dalej trafikę umieści.

Sprzedaż marek powinna się odbywać w samym gmachu u portjera, a nie żeby publika rozbijała się za markami w dalekie strony i jeszcze była narażona na żydowskie drwinki trafikantów.

Samobójstwo. Z miłości lub też przesytu życiowego powiesił się wczoraj około 30 lat liczący Antoni Froncz, lokaj w domu pod l. 17 przy ulicy Studenckiej. Froncz powiesił się na pasku przy drzwiach pokoju służbowego, który zamknął przedtem na klucz. Po skonstatowaniu śmierci przez fizyka miejskiego dra Wilkosza i po spisaniu protokołu przez komisarza policji dra Jasieńskiego, zwłoki samobójcy odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Stacja ratunkowa opatrywała wczoraj popołudniu młodego parobka Leona Rożka, który po pijanemu wpadł w nieporozumienie ze swoim sąsiadem. Kiedy na Kleparzu już się ze sobą pogodzili, sąsiad uniesiony tem, że mu Rożek jego żonę zaczepił, uderzył go podkulkiem tak silnie dwa razy w głowę, że Rożek pod opieką policjanta z krwawemi ranami na kości czołowej i ciemieniowej udał się na stację ratunkową.

Agitacja antikatolicka policji pruskiej. „Gazeta Ostrowska" donosi, iż policja nakazała usunąć z domów katolickich chorągwie o barwach papieskich, jakie wywieszono z okazji kor. Papieża.

Przeciwko prywatnej nauce języka polskiego. Z Gniezna donoszą do gazet niemieckich: Tutejszy powiatowy inspektor szkolny przesłuchiwał wiele dzieci ze szkoły katolickiej, czy nie pobierają prywatnej nauki języka polskiego. Przesłuchania trwały 3 dni a ich skutkiem jest zebranie obfitego materjału. Między osobami, udzielającemi nauki polskiej, są damy, zajmujące wysokie stanowisko.

Spadek miljonowy. O spadku amerykańskim w sumie 25 miljonów rubli, który ma otrzymać rodzina Rutkowskich, podaje nowe szczegóły „Gazeta warszawska". Spadek ten otrzymają sukcesorowie w linji prostej Aleksandra, syna Kazimierza, a wnuka Franciszka Rutkowskiego, pp. Władysław Rutkowski malarz, Antoni Rutkowski adwokat, Roman, Stanisław i Władysława Góreccy, oraz Władysława z Góreckich Kozłowska. Spadkobiercy zdobyli poświadczenie władz angielskich, że Aleksander Rutkowski zginął lat 42 temu podczas rozbicia statku, przez co główna trudność w zadośćuczynieniu formalnościom postępowania spadkowego została rozwiązana.

Cesarzowa niemiecka w Poznaniu. Cesarzowa niemiecka, pragnąc przekonać się naocznie o szkodach jakie wyrządziła powódź przybyła wczoraj przed południem do Poznania. Na dworcu powitali ją naczelnicy władz cywilnych i wojskowych, w których towarzystwie odbyła następnie powozem dworskim, przysłanym dnia poprzedniego z Berlina, przejażdżkę po mieście.

Prasa niemiecka usiłowała wmówić w Polaków, że podróż ta jest dowodem współczucia dla nas, ludność jednak pomna na dawniejsze dowody „współczucia" ze strony rządu niemieckiego zgotowała troskliwej monarchini bardzo zimne przyjęcie.

Na cztery miesiące więzienia. Redaktor odpowiedzialny „Górnoślązaka", p. Wieik, skazany został za obrazę policji pruskiej w Katowicach na 4 miesiące więzienia. P. Wieik przebywa obecnie w więzieniu śledczem z powodu zajść w Hucie Laur.

Znany warszawski monologista Artur Zawadzki bawi w Krakowie, skąd podąża do Zakopanego w celu dania kilku przedstawień, złożonych z jego wybornych monologów i komedji transformacyjnej.

Składki. Dnia 12 b. m. wpłynęły na ręce skarbnika komitetu następujące składki:

Administracja „Nowej Reformy"	104 66 kor.
Tow. kred. dla handlu i przem.	50 — „
Płasz. parowa fabryka dachówek	10 — „
Talowski Teodor	5 — „
M Jakubowski	5 — „
J rzy Mikucki	5 — „
Dr Adolf Deiches	5 — „
Jakób Rothhirsch	3 — „
J. Buchner	2 — „
Razem	189·66 kor.

Ogółem 27340·70 kor.
Rozdano 22663·08 „
Zostaje 4677·62 kor. w kasie Banku kraj.

Dalsze składki przyjmuje skarbnik komitetu dyrektor M. Sędzimir w Banku kraj. w Krakowie.

Teatr w Parku krakowskim.

„Marcowy kawaler". — Wieczór śmiechu. — „Nitouche".

W Parku krakowskim daje przedstawienia, jak wiadomo, drużyna poznańska, wzmożona kilkoma miejscowemi siłami. Nie mieliśmy sposobności pisać jeszcze o przedstawieniach tej sympatycznej trupy, pragniemy więc dziś jej poświęcić choć kilka słów, tembardziej, że gra artystów, werwa z jaką oddają swe role, wreszcie umiejętny dobór wesołego repertuaru zasługują ze wszech miar na żywe poparcie.

Trupa liczy kilka sił zupełnie wyrobionych, jak p. Kalinowski, pani Niwińska, p. Olszański, kilka młodszych, ale bardzo obiecujących; postawiłbym tu na pierwszym miejscu pp.: Marjewska i Limena, p. Micińską, panią Kalinowską, pana Ryszkowskiego i Dunina. Kieruje trupą tak doświadczony artysta, jak p. Stradlot.

Wczoraj dawano „Marcowego Kawalera" — i pp. Niwińska i Olszański znowu dowiedli, jakimi użytecznymi są artystami. Heliodorem bardzo dobrym, delikatnie rysowanym był pan Limen. Resztę przedstawienia wypełniły krótkie numery t. zw. „wieczór śmiechu", więc kuplety, monologi, tańce, śpiew. Sute oklaski za śpiewki wiejskie zebrał pan Łukawski.

Doskonale się bawiono też przedwczoraj w Parku, gdy artyści poznańscy odegrali wyśmienity, przewesoły wodewil francuski „Nitouche". Któż nie zna „Nitouche"? a jednak któż przezwyciężył ochotę zobaczenia jej jeszcze raz, usłyszenia wybornych kupletów o rycerzu blaszanym, „larifari", opowieść o Kasi i o Jasiu? To też pełno i wesoło było w Parku.

Djonizę-Nitouche śpiewała panna **Micińska**, materjał na bardzo dobrą bodaj wodewilistkę, jeżeli tylko tej nie pokona artystka liryczna dla komedji i dramatu. Bardzo dobrym Celestynem był p. **Nowicki**, grał bez szarży a wesoło. Komiczne sylwety teatralne i koszarowe stworzyli pp.: **Ryszkowski**, **Olszański**, **Kalinowski** i **Dunin**. *Aut.*

* *
*

W próbach — komunikuje nam dyrekcja teatru letniego — operetka p. t. „Gorąca krew". Pierwsze przedstawienie tej wesołej sztuki ma iść jako benefis sympatycznego artysty teatru letniego p. Kalinowskiego.

Katastrofa w Paryżu.

Paryż 12 sierpnia. Z Rzymu donoszą, że papież polecił franc. ambasadorowi wyrazić kondolencją z powodu katastrofy.

Król Edward na ręce przez Loubeta przysłał depeszę kondolencyjną.

Dla pozostałych wdów i sierót po ofiarach katastrofy dzienniki rozpisały składki.

Paryż 12 sierpnia. W sprawie katastrofy zarządzono surowe śledztwo. Kto zawinił, dotąd nie stwierdzono. Pewne jest, że katastrofa nie byłaby doszła do tak znacznych rozmiarów, gdyby służba nie była straciła głowy. Dyrektor towarzystwa oświadczył, że odpowiedzialność spada na maszynistę Chavina, który pociągu nie powinien był wprawiać w ruch, — bo sygnały bezpieczeństwa już raz w tym dniu odmówiły.

Paryż 12 sierpnia. Z wyjątkiem dwóch kobiet, z których jedna miała bilet podróży do Edynburga w Szkocyi, rozpoznano zwłoki wszystkich ofiar.

Paryż 12 sierpnia. Liczba ofiar onegdajszej katastrofy wynosi 85 — 79 zwłok już rozpoznano.

Paryż 12 sierpnia. Wczoraj wydarzył się na linii kolejowej Metropolitain podobny wypadek jak onegdaj. Mianowicie o godz. wpół do 7-ej wieczorem na dworcu Palace de Thermes zapalił się motor przy pociągu, pożar jednakże nadzwyczaj szybko ugaszono. Powstała dość silna panika, podczas której dwie panie, które chciały wyskoczyć doznały lekkich uszkodzeń.

Paryż 12 sierpnia. Jeden z pasażerów, który wraz z żoną zdołał się uratować z płonącego pociągu, opowiada, że początkowo nikt nie przypuszczał, by mogła grozić tak straszna katastrofa. Wiele ludzi cisnęło się do kas, żądając zwrotu pieniędzy za bilety, po 15 centimów. To powiększyło ścisk przy wyjściach, a gdy położenie znajdujących się jeszcze w tunelu przedstawiało się w całej grozie i gdy chcieli uciekać, musieli sobie torować pięściami drogę przez tłum przy kasach.

Powstanie w Macedonji.

Konstantynopol 12 go sierpnia. Bandy uszkodziły ponownie połączenie telegraficzne Monastyr-Saloniki. Bandy zmuszają ludność bułgarską do przystępowania do ruchu. W wielu miejscowościach także i kobiety z dziećmi, wiedzione obawą, przyłączyły się do band. Bandy napadają posterunki wojskowe i żandarmów. Zasiewy w licznych miejscowościach popalone, jako też zerwano wiele mostów. W samym Monastyrze w tych dniach było kilka pożarów podłożonych. Usposobienie wśród ludności mahometańskiej polepszyło się z powodu przybycia posiłków wojskowych. Ludność przygotowuje się do samoobrony i żąda dostarczenia jej broni.

Londyn 13 sierpnia. (Tel. wł.). „Times" donosi, że wojsko tureckie w Macedonji jest bezkarne, a nie otrzymując żołdu, dopuszcza się rabunków.

Konstantynopol 13 sierpnia. Dyplomatyczny ajent Bułgarji, Geszow, ponowił wczoraj u Porty zapewnienie, że wskutek zarządzeń rządu bułgarskiego i pilnego strzeżenia granic, w ostatnim czasie ani oddziały ani bułgarscy oficerowie nie mogli się przedostać przez granicę, ani też na przyszłość nie będą się mogli dostawać do Macedonji.

Belgrad 13 sierpnia. Z Saloniki donoszą, że przewieziono tam z Monastyru 130 rannych Turków. Powstańcy usiłowali podpalić Monastyr, jednakże bez skutku.

Konstantynopol 13 sierpnia. Oficjalnie słychać, że członek Rady państwa Huzim-bej został mianowany walim Monastyru.

Konstantynopol 13 sierpnia. Usunięty z urzędu wali Monastyru, będzie pod eskortą wysłany do Tripolisu w Afryce.

1789

Londyn 13 sierpnia. (Tel. wł.). W kołach tutejszej prasy i w sferach politycznych panuje zaniepokojenie z powodu położenia na Bałkanie. Zaniepokojenie to jest większe, niż je przedstawiają dzienniki na kontynencie.

Zamordowanie konsula.

Konstantynopol 13 sierpnia. Dzienniki donoszą z Monastyru, że rekruci komitetów, (tamtejszej bułgarskiej ajencji) przysięgali, że zamordowany konsul Rostkowski był duszą powstania. Kompetentne źródła zupełnie temu zaprzeczają.

Konstantynopol 13 sierpnia. Rosyjski minister spraw zewnętrznych hr. Lambsdorf przesłał onegdaj telegraficznie kondolencję wdowie po zazamordowanym konsulu Rostkowskim. Hr. Lambsdorf doniósł wdowie, że ambasada dostała polecenie pochowania konsula na koszt państwa, oraz, że wdowa będzie hojnie odszkodowaną. Sułtan jest skłonny dać wszelkie zadośćuczynienie za zamordowanie.

Porta zapewnia rozmaitych dyplomatów, że według otrzymanych doniesień, Rostkowski spoliczkował żandarma, co się sprzeciwia doniesieniom konsulów.

Inna wersja z kół zbliżonych do Porty podaje, że żandarm był najęty przez Bułgarów do zamordowania konsula. Wiadomość zaś nadeszłą z Monastyru, donosi, że konsul padł ofiarą spisku, wywołanego rozgoryczeniem Mahometan, których irytują mocarstwa, zwłaszcza Rosja, — którą czynią odpowiedzialną za rozszerzanie się macedońskiego ruchu.

Godnego wiary potwierdzenia tych wersyj nie ma. Prawdopodobnem wydaje się pierwsze przedstawienie faktu.

Konstantynopol 13 sierpnia. Sułtan wysłał telegram kondolencyjny do cara, w którym wyraża swoje najgłębsze ubolewanie z powodu zamordowania konsula rosyjskiego, oraz zapewnia, że wszystko będzie spełnionem, czego tylko wymaga przejmująca zgrozą zbrodnia.

Pojawiło się też oficyalne doniesienie, podające do publicznej wiadomości cały przebieg sprawy.

Konstantynopol 13 sierpnia. Tureckie odszkodowanie dla wdowy po zamordowanym konsulu Rostkowskim wynosi 200.000 fr. Rosja tego odszkodowania dotychczas nie przyjęła.

Wiedeń 13 sierpnia. „Politische Correspondenz“ donosi, że minister spraw zagranicznych polecił ambasadorowi w Petersburgu Aehrenthalowi, aby wyraził żywe ubolewanie Austro-Węgier hr. Lambsdorfowi z powodu zamordowania konsula Rostkowskiego.

Cetynia 13 sierpnia. Wczoraj odprawiono tu nabożeństwo żałobne za spokój duszy zamordowanego konsula rosyjskiego. Na nabożeństwie byli ks. Mirko, ministrowie oraz inni dygnitarze.

TELEGRAMY.

Sejm galicyjski.

Lwów 12 sierpnia. (Tel. pryw.) „Słowo Polskie“ donosi, że pobyt we Lwowie prezesa Koła polskiego Jaworskiego, oraz posłów Dzieduszyckiego i D. Abrahamowicza jest przypadkowy i nie ma wybitniejszego charakteru politycznego.

„Słowo Polskie“ pisze dalej, że zwołanie sejmu nie jest jeszcze stanowcze i zależy w pierwszym rzędzie od przesilenia na Węgrzech. Jeżeli przesilenie będzie zażegnane w krótkim czasie i skoro po ukształtowaniu się nowego rządu sejm węgierski wejdzie szybko na normalny tor pracy w takim razie parlament austrjacki musiałby być przyspieszony, co zagrażałoby sesji sejmowej.

Sejm ma być zwołany.

Korespondent nasz lwowski telefonuje nam następującą wiadomość:

Lwów 13 sierpnia. (Tel. wł.). Stronnictwo ludowe wysłało do namiestnika deputację, która złożyła szereg postulatów ekonomicznych. W czasie przyjęcia deputacji, namiestnik miał się wyrazić, że według wszelkiego prawdopodobieństwa **Sejm będzie zwołany około 20 września b. r.**

Sytuacja.

Podróż cesarska do Budapesztu.

Ischl 13 sierpnia. Cesarz wczoraj o godz. 3 wyjechał do Wiednia.

Wiedeń 13 sierpnia. Cesarz przybył wczoraj o godz. 8 min. 20 z Ischlu i udał się do Schönbrunu.

Budapeszt 13 sierpnia. Były prezydent gabinetu hr. Khuen będzie dzisiaj u monarchy w Wiedniu.

Przybędzie również minister honwedów Kolosvary.

Twierdza, że b. prezydent gabinetu hr. Juljusz Szapary był u cesarza w Ischlu i zdawał sprawozdanie o sytuacji. W kołach politycznych nic nie wiadomo o tej audjencji Szaparyego u cesarza.

Budapeszt 13 sierpnia. Program podróży cesarza do Budapesztu jeszcze nie jest ustalony. Nie wiadomo jeszcze, czy cesarz z końcem tego tygodnia, czy z początkiem następnego uda się do stolicy Węgier.

Hr. Khuen Hedervary będzie w piątek u cesarza na audyencji w Schönbrunie. Wyjeżdża on dzisiaj z Budapesztu.

Ischl 13 sierpnia. Minister skarbu dr Böhm-Bawerk konferował wczoraj z węgierskim swoim kolegą Lukacsem.

Czesi a parlament.

Wiedeń 13 sierpnia. „Slavische Correspondenz“ jest upoważniona do oświadczenia, że minister Rezek nie przyjmie mandatu do Rady państwa, w razie. gdyby go wybrano bez przyjęcia przez niego kandydatury.

Pos. dn Rady państwa Schwarz z miasta Pilzna oświadczył, że złożył mandat dla złego stanu zdrowia. O mandat po nim kandydować będzie dyrektor gimnazjalny Cipra.

Proces Humbertów.

Paryż 13 sierpnia. Rozprawa rozpoczęła się w południe przy wielkiem audytorjum. Komisarz Hennian zdał sprawę z aresztowania Humbertów.

Następnie trzej rzeczoznawcy w procesie Humbertów zeznali, że podpis Crawfordów na pełnomocnictwie napisali Roman i Emil Daurignac zmienionem pismem. Oskarżeni i obrońcy sprzeciwiają się temu.

Notarjusz Dupuy z Bajonny i jeden z jego urzędników, poznali w Romanie Daurignacu osobę, która podpisywała pełnomocnictwo nazwiskiem Crawford, o Emilu Daurignacu nie mogą tego z tą samą stanowczością powiedzieć.

W ciągu zeznań tych świadków, adwokat Labori zapewnia, że Crawfordowie istnieją, jednakże noszą inne nazwisko.

Trzej urzędnicy pocztowi poznali w Romanie Daurignacu mężczyznę, który podnosił listy adresowane do Crawfordów. Roman Daurignac protestuje przeciw temu.

B. członek Rady państwa Jaquin zeznał, że przez lat 20 wierzył w uczciwość Humbertów i nigdy nie nadużywał swego stanowiska na ich korzyść. Gdy się dowiedział prawdy, podał się do dymisji.

B. notarjusz Langlois oświadcza, że pośredniczył w pożyczce 10 miljonów fr. dla Humbertów, widząc wiele wyroków sądowych i dokumentów wierzył w istnienie spadku. Delacheri pośredniczył w pożyczce 25 miljonów fr. dla Humbertów, pożyczającym obiecano 50 procent.

Po przesłuchaniu kilku wierzycieli rozprawę odroczono do jutra.

Wiadomości z Watykanu.

Zdrowie Ojca św.

Rzym 13 sierpnia. Papież spędził onegdajszą noc dobrze i spał pierwszy raz od wyboru przez całą noc bez przerwy. Wczoraj czuł się Papież zupełnie dobrze. Rano odbył spacer w watykańskich ogrodach i pozwolił się fotografować, poczem przyjął kilku kardynałów i delegatów dyecezji weneckiej.

Mianowania.

Rzym 13 sierpnia. Jak donosi „Giornale d'Italia“, kardynał Satolli ma być zamianowany sekretarzem stanu. Mianowanie to oficjalnie jeszcze nie odbyło się, gdyż kardynał waha się.

Kardynał Merry de Val ma być zamianowany nuncjuszem w Wiedniu, a msgr. Della Chiesa nuncjuszem w Brukseli.

W Serbji znowu burza.

Białogród 13 sierpnia. (Tel. wł.). Zanosi się u nas na przesilenie gabinetowe. „Przyjaciele“ Piotra I już się zdołali z nim poróżnić.

(Dość ciekawem byłoby pytanie, kiedy go z kraju wypędzą. Przyp. red.).

Białogród 13 sierpnia. (Tel. wł.). Dzienniki rządowe zwalają winę przesilenia na rzekome nieporozumienie między ministrem wojny, a resztą gabinetu.

Białogród 13 sierpnia. (Tel. Biura koresp.). Skutkiem różnicy zdań pomiędzy ministrem wojny Atanaskowicem a resztą ministrów, wybuchło przesilenie gabinetowe.

Białogród 13 sierpnia. Cały gabinet wręczył dymisję. Prawdopodobnie utworzenie gabinetu powierzonem będzie ponownie Avakumowićowi albo Savie Gruićowi.

Trzęsienie ziemi.

Ateny 12 sierpnia. Na wyspie Cytera zniszczyło trzęsienie ziemi wczoraj o godzinie 6-tej rano trzy wsi.

W całej Grecji odczuto trzęsienie ziemi. — W Atenach odczuto tylko lekkie wstrząśnienia. O ofiarach w ludziach dotychczas nie donoszą.

Powrót kardynałów.

Wiedeń 12 sierpnia. Kardynał Skrbeński powrócił wczoraj z Rzymu.

Po wizycie króla rumuńskiego.

Ischl 12 sierpnia. Z okazji pobytu króla rumuńskiego, cesarz nadał szereg odznaczeń, tak samo król rumuński nadał kilka orderów i odznaczeń.

Kardynał Herrero.

Rzym 12 sierpnia. Kardynał Herrero ma się lepiej. Opuścił już Watykan i zamieszkał w Collegium hiszpańskiem.

Prawa przeciwko emigrantom.

Londyn 12 sierpnia. Komisja dla emigracji wypracowała sprawozdanie, w którem poleca poddanie pod nadzór państwowy, pewnych kategoryi emigrantów. Ma być mianowicie utworzony osobny urząd emigracyjny. który ma ograniczyć napływ ludzi o złym charakterze, szkodliwych dla państwa, oraz zarażonych wstrętnemi i zakaźnemi chorobami. Komisja stwierdza, że w ostatnim czasie zwiększyła się emigracja przez napływ żydów rosyjskich i polskich.

Pomiędzy innemi poleca komisja, aby właściciele okrętów byli obowiązani w danym wypadku niedopuszczenia emigranta, odwieść go na miejsce z którego go przywieźli.

Bil automobilowy.

Londyn 12 sierpnia. Izba niższa przyjęła w pierwszem czytaniu bil w sprawie jazdy automobilami.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 12 go sierpnia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·42 Renta majowa 100·35, Węg. renta koronowa 98 75, Akcje austr. zakładu kredyt. 661·75, Akcje węg. 781·—, Akcje Anglobanku 273 25, Akcje Uniobanku 524·— Akcje Länderbanku 410 —, Akcje kolei państ. 667 75 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 360 50 Akcje tytoniowe 362 50, Akcje Alpiny 364 25 Losy tureckie 119 50, Ruble 253 —.

Cukier (spok.) 21·70. spirytus (osłab.) 40·80, nafta niezmieniona.

Berlin 12 go sierpnia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Zastosowanie nawozów przy siewie jesiennym!

Każda roślina prócz wody wymaga jeszcze, by potrzebne dla jej utrzymania środki pożywne, jak: kwas fosforowy, potas, azot i wapień znajdowały się w ziemi w dostatecznej ilości. Przez liczne doświadczenia zostało udowodnionem, że rozwój roślin równie jak zwierząt jest słaby, jeśli nie otrzymają środków pożywnych w większej ilości i w stanie łatwo strawnym. Każdemu nawet niegospodarzowi jest dobrze wiadomem, że ciele silniej i prędzej się rozwinie przy odżywianiu go mlekiem krowiem, aniżeli przy odżywianiu go mlekiem wodą rozcieńczonem. Zamały zapas środków pożywnych w ziemi, powoduje niepomyślne i niepewne zbiory z gruntów, wymagających silnego nawożenia, a jakich u nas na każdym kroku napotykamy. Powszechnie starają się obecnie pobudzić rośliny do przyjmowania środków pożywnych, a co za tem idzie, do silniejszego rozwoju zapomocą naturalnych i sztucznych nawozów, przeoczając jednak, że środki te należy im dać w stanie łatwo strawnym. Zwracamy pilną uwagę gospodarzy na tę okoliczność, że właśnie przy siewie jesiennym należy ziemię, celem osiągnięcia pomyślnych zbiorów, silnie nawozić. Zalecamy tedy, jako uzupełnienie do ornika, lub też jako nawóz sam dla siebie, użycie mączki żużlowej Thomasa w połączeniu z kainitem i saletrą chilijską, celem zapewnienia sobie jak najlepszych i najwyższych zbiorów. Do siewu jesiennego zalecamy użyć na jeden hektar 600—800 kg. mączki żużlowej Thomasa, mniej więcej równą ilość kainitu, lub 200—250 kg. 4-prc. soli potasowej na grunta ciężkie i wreszcie 150—200 kg. saletry chilijskiej. Przy użyciu obornika wystarczy połowa tych ilości.

Cukiernia z kawiarnią

W. SCHMIDA

róg ul. Szewskiej i Plant w Krakowie

od 1-go października 1903 **do wydzierżawienia.** — Wiadomość u właścicielki ul. Szewska L. 27, II p., codziennie między godz. 1—4. 2086 1 3

Dwóch P. P. Studentów lub akademików

znajdzie umieszczenie przy inteligentnej rodzinie wraz z całem utrzymaniem. Osobny duży pokój, na żądanie niemiecka konwersacya. Zgłoszenia dla H. P. do Administr. „Głosu Narodu“. 2049 4 5

W Krakowie

poleca się

HOTEL POLSKI

blizko kolei

przy ulicy Floryańskiej

(obok bramy Floryańskiej).

Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne.

Uwaga! Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 1784

Miód patoka

ze świeżego zbioru tegorocznego, prawdziwy podolski, wysyła **Kółko roln.** w Buczaczu, w 5-kilowych puszkach za pobraniem pocztowem, po cenie 6 kor. opłatnie do każdej stacyi. 2032 5 8

Poszukuję młodszego pomocnika handl.

fachowca w dziale papierowo-galanteryjnym. Zgłoszenia „A. W. Z.“ poste restante Lwów. 1972 6 0

„KAWA ZDROWIA“

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę,** zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką jak np. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. — Wszędzie do nabycia. 1765 2 0

Waśniewski, Łuczko i Sp.

Fabryka „Kawy Zdrowia“ w Podgórzu.

M. Michalowicz w Mikulincach

wysyła **miód** pszczelny świeży, z gwarancyą za prawdziwość jakości w 5 kg. puszkach po 7 koron opłatnie. 2041

Poszukuje się wspólnika

kapitałem kilka tysięcy złr. w celu powiększenia interesu renomowanego, istniejącego od lat 20 w Krakowie. Wiadomość u p. Karola Krupińskiego ul. Pędzichów 57. 2014 5 6

10.000 koron

jest w możności złożyć człowiek inteligentny tytułem **kaucyi** na **pewną gwarancyę otrzymawszy** w zamian **odpowiednią posadę,** może również przystąpić z kapitałem do spółki w interesie przemysłowo-handlowym tak w miejscu jak i na prowincyi, lub takowy odkupić na własność.

Zgłoszenia pod adresem „M. S. 10.000“ poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 2043

---

2 studentów

przyjmie na stancyą wraz z całem utrzymaniem za skromnem wynagrodzeniem inteligentna rodzina. — Osobny pokój, warunki przystępne. — Zgłoszenia pod l. 2048 do Administracyi „Głosu Narodu“. 2048 2 10

Nauczycielka

szukuje umieszczenia **wraz** z utrzymaniem przy inteligentnej rodzinie. Łaskawe zgłoszenia przyjmie dla „K. .“ Administr. „Głosu Narodu“. 1990

PANIENKI

uczęszczające do szkół znajdą wygodne **pomieszczenie,** dobry wikt i opiekę rodzicielską. — Warunki można omówić pisemnie. Adres: Lipowska ul. Pędzichów L. 23, II piętro. 2074 2 3

PASKI modne damskie

RĘKAWICZKI niciane, jedwabne i imit. duńskich

POŃCZOCHY damskie i dziecinne

SKARPETKI dziecinne 1767

polecają po cenach niskich

STEFAN PORĘBSKI i SPÓŁKA Grodzka 2.

W niedziele i święta handel zamknięty.

!Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 1790

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt	„FAMILIJNEJ“ b. dobrej	Złr. 1·40
1 funt	„MELANGE DE MOSKAU“ w oryg. opak., najlep.	„ 2·50
1 funt	„IMPERYAL“ cesarskiej w oryg. opak.	„ 3·50
1 funt	„OKRUCHOW“ z najlepsz. herbat kwiatowych	„ 1·20
	KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„ 9·—
	Bulion wołyński higieniczny 1 kg.	„ 2·80

!Herbata z Brodów!

Biuro nauczycielskie Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling, Kraków. ul. św. Jana Nr. 2 poleca: **Osobę** obywatelskiej rodziny, uzdolnioną w muzyce i w śpiewie, jako towarzyszkę lub opiekunkę panienek. **Nauczycielki** polki i cudzoziemki z wyższą muzyką. **Nauczycieli** z maturą szkoły realnej i gimn. z wykład. jęz. niem. **Bony polki** freblanki niemki z krawiecczyzną. **Francuzki** miejscowe i spoowadzane wprost z Francyi z kosztami podróży. 2065 2 4

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem.

Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ Kraków ulica św. Krzyża Nr. 7. 3179

Osoba starsza

inteligentna, Polka, wdowa, życzy sobie przyjąć posadę u wdowca do wychowania dzieci i do zajęcia się gospodarstwem domowem. Łaskawe zgłoszenia pod „A. B. 24“ poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inserat. 2069 2 2

Medal złoty na wystawie w Paryżu 1900

NEWRALGIE, Bóle głowy, Neurastenie, Hysterye, wszelkie choroby nerwowe, ustępują bezzwłocznie po użyciu **Pigułek Anti-Newralgicznych Dra Cronier** 75, rue de la Boëtie, Paris. Wymagać prawdziwych z pieczątką Związku Fabrykantów. Cena 3 franki za pudełko. — W Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka, Mikuckiego i J. Macudzińskiego 402 39 0

Pokój kawalerski

z osobnem wejściem, obszerny, na żądanie z usługą, przy placu Szczepańskim L. 8 II p., każdego czasu za przystępną cenę **do wynajęcia.** Wiadomość w handlu Wgo Wachtla w miejscu. 1885 10 0

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

JANA WOLNEGO

jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien.

Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład ul. św. Tomasza L. 4 (tuż przy pl. Szczepańskim), **Telefon Nr. 331, — Filia ul. Kopernika L. 6.**

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych **ze znaną ścisłą punktualnością,** uchylając pozostałej rodzinie wszelkich **trudów. — Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok** ze wszystkich krajów Europy. 1773

Ceny możliwie najniższe. na żądanie opłata ratami miesięcznie.

Najlepszy nawóz jesienny

Stern Marke Stern Marke

MĄCZKA THOMASA z gwiazdą

jest najlepszym i najtańszym nawozem, zawierającym kwas fosforowy dla każdego gatunku zboża, koniczyny, kartofli, rzepy na łąki i pastwiska.

MĄCZKA THOMASA z gwiazdą

działa również szybko i pewnie jak superfosfat, a przewyższa go dłuższem działaniem, jakoteż wysoką zawartością wapienia i magnezyi, przy o wiele niższej cenie 2094 1 12

MĄCZKĘ THOMASA z gwiazdą

sprzedaje się z gwarancyą zawartości kwasu fosforowego, rozpuszczalności w kwasie cytrynowym i miału, a odsprzedawcy dostarczają jej po oryginalnej cenie.

MĄCZKĘ THOMASA z gwiazdą

pakuje się w plombowanych workach na których oznaczoną jest zawartość i powyższa marka ochronna (gwiazda).

Przestrzega się przed zakupnem towaru pośledniejszego.

Fabryki Fosfatów Thomasa

Stowarzyszenie zarejestr. z ogran. poręką.

Józef Karrach, Lwów, Jagiellońska 22.

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych, w celu podania informacyi lub adresu, udziela się jedynie li tylko

za nadesłaniem marki na 20 halerzy:

Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu.“

Biuro techniczne dla spraw leśnych

BOGUSŁAW LANCZ

Kraków, ul. św. Jana L. 28.

1) **Las 530 morgów z drzewostanem** mięszanym: świerk, jodła, jawor, brzost — na Bukowinie **8 km. od** stacyi kolejowej, **przy gościńcu rządowym.** grunt bardzo dobry i **zdatny** na parcelacyę. Cena **wraz z gruntem** za morg 540 koron, **sam las (bez** gruntu) 360 kor.
2) **Drzewostan 50 letni.** 80 morg, sosna, jodła, brzoza **w okolicy Tarnowa,** potrzeba około 60 tys. kor. gotówki.
3) **W okolicy Sanoka Jawory i graby** od 6 ciu do 23 cali średnicy **5 do** 6 tys m³ na miejscu **w lesie lub** przy stacyi kolejowej, **żąda oferty.**
4) **Koło Zborowa** (stac. kolejow.) **Folwark** wraz z budynkami 143 morg, w tem 7 mrg. łąk, **2 mrg. sadu i** kamieniołom Gleba **przypuszczalny** czarnoziem. cena **za 1 morg. 250 złr.** Banku 15 tys. złr.
5) Od **stac. kolejow. Przeworsk 30 km. folwarki 2** wraz z obszernymi b. d. budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi, 940 mg. w tem koło **300** mg. roli, 15 mg. łąki i resztę **las** mięszany t. j. sosna, świerk, **buk,** brzoza, grab od 10 do 25 lat **stary.** Żąda 170 tys. koron, banku **65 tys.** koron. 1950 4 0



Prawdziwe HARCEŃSKIE Kanarki

Polecam: pierwszorzędne **śpiewaki „Rollery“** o czysto metalicznym długo **ciągnącym** tonie, śpiewające także przy **świetle,** **sprzedaję** po **4, 6, 8 i 10** złr. za **sztukę.** Wysyła na prowincyę odwrotnie za **zaliczką** z gwarancyą dostawienia **zdrowych** na miejsce przeznaczenia. **6 dni próby** a w razie niezadowolenia **wymiana,** lub zwrot pieniędzy.

Rzepak letni kilo 40 ct. — **Mieszanka:** kanar, rzepak i owies łuszczony kilo 40 ct. — **Biszkopt jajowy** tarty, najpożywniejszy pokarm dla **kanarków** puszka 45 ct. — **Mrówcze jajka** suszone litr 60 centów.

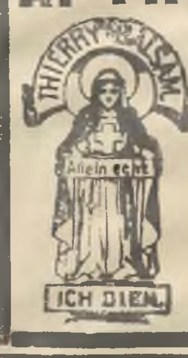
Jan Szufa w Krakowie

ul. Florjańska Nr. 38,

I-sze piętro, oficyny.

APTEKARZA

A. THIERRY'ego BALSAM



najlepszy dyetetyczny środek domowy

przeciwko ciężkiemu trawieniu, osłabieniu, nudności, nalaniu etc., uśmierzający kaszel i kurcze, odflegmiający, przeczyszczający. 12 małych lub 6 podwójnych flakonów franco wraz ze skrzynką K. 4.

Apotheke zum Schutzengel A. Thierry w Pregrada przy Rohitsch Sauerbrunn.

Prawdziwy tylko z obok umieszczoną marką ochronną.

Środek ten poleca się mieć w każdej podróży na wszystkie wypadki. 1628 10 20

Główny skład dla Galicyi: S. Rucker Lwów.

Nie należy jechać wprzód do Ameryki

zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców.

Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu. powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą. Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków.

Jedźcie tylko przez Hamburg!

Parowce naszego Towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości, pewności, jakoteż doskonałego zaopatrzenia rozgłośną sławę. Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach, bierzemy ich pod naszą opiekę, i że odtąd bez przesiadania w wagonie 3-ciej klasy pociągu pospiesznego, odstawiamy ich wprost do Hamburga.

Podróż z Galicyi do Hamburga nie trwa dłużej jak 24 godzin, jeżeli się ją podjęło według naszych wskazówek.

Koszta podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą 9 złr. 80 ct.

Flota Towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów.

Również cena przeprawy do Kanady jest bardzo umiarkowana.

Obszerniejsze opisy dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie. 241

Falck & Co, Hamburg

Brandsende 23 a.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.